

Nowy, bajkowy, kolorowy

Zorro, reż. Jacek Bończyk, Teatr Rozrywki w Chorzowie



Magdalena Tarnowska

aA aA aA



To była pierwsza w tym sezonie duża premiera i zarazem sprawdzian dla nowej dyrekcji. Dariusz Miłkowski, kierujący Teatrem Rozrywki przez ponad 30 lat, odszedł z końcem minionego sezonu, zostawiając swoim następcom – Aleksandrze Gajewskiej i Jackowi Bończykowi – wyjątkową scenę z historią, świetny zespół i wierną publiczność, której przywiązanie do tradycji mogło być zarówno błogosławieństwem, jak i klątwą... Niegotowych na zmiany sceptyków miał przekonać familijny *Zorro*. Czy mu się udało, wiedzą tylko owi sceptycy. A reszta widzów? Niech wie, że chorzowski teatr wciąż trzyma poziom!

Jest pierwsza połowa XIX wieku. Młody Diego de la Vega, po długim pobycie za granicą wraca do rodzinnej Kalifornii. Po przybyciu na miejsce, dowiaduje się, że jego ukochanym miastem rządzi teraz chciwy zarządca, kapitan Monastario. Komendant sieje postrach w okolicy, podnosząc podatki, rekwirując zboże i odbierając prawowitym właścicielom ich ziemie. Diego postanawia stanąć do walki z niesprawiedliwością. Przywdziewa czarną maskę znaną w stajni i od tego momentu jako Zorro – obrońca uciśnionych – próbuje przywrócić w mieście dawny porządek. Z jakim skutkiem? Wiadomo, historia kończy się nieco cukierkowym happy endem. Pytanie, czy bez niego zamaskowany mściciel zasłużyłby na miano legendy? Czy stałby się ikoną popkultury?

Jak się okazuje, legenda Zorro fascynuje nie tylko filmowców i autorów komiksów. Inspiracje znalazł w niej również Jacek Bończyk, który po raz kolejny, tym razem w chorzowskim teatrze, reżyseruje spektakl o superbohaterze z gorącej Kalifornii. Jego pierwsza inscenizacja, wystawiona w Teatrze Muzycznym w Łodzi (również adresowana do dzieci), miała swoją premierę w 2012 roku. Powstało wówczas libretto musicalu familijnego, oparte na motywach powieści Johnstona McCulleya. Powrót do korzeni literackiego bohatera to był strzał w dziesiątkę. W sam środek tarczy Bończyk strzelił, dostosowując opowieść do młodego odbiorcy, nie rezygnując przy tym z widza, który dawno skończył już 18 lat. Dzięki zachowaniu chronologii zdarzeń i uwzględnieniu ciągu przyczynowo-skutkowego chorzowskie przedstawienie jest czytelne dla wszystkich. Podana w interesujący sposób fabuła wciąga, a długie dialogi wcale nie sprawiają wrażenia nudnych i niepotrzebnych. Dramaturgicznie spektakl jest skonstruowany bez zarzutu.

Najmłodszym w zrozumieniu całości dodatkowo pomaga wpisana w libretto postać Dionizego – opowiadacza i łapacza bajek (w tej roli fantastyczny Kamil Franczak). To on wprowadza dzieciaki w akcję, szybko nawiązując z nimi naturalny kontakt. Zadaje pytania, wciąga do wspólnego śpiewania piosenek. Franczak wchodzi w rolę z niewymuszonym luzem i swobodą, czym szybko zaskarbia sobie sympatię najmłodszych. Nie jest narratorem, choć mógłby to sugerować jego strój (długi beżowy płaszcz i wąsik obieżyświata z pogranicza bajki i rzeczywistości). Aktor gra przebojowego konferansjera, który zapowiada przyszłe wydarzenia i jednocześnie bawi publiczność niczym wytrawny animator. Bawić ma zresztą nie tylko on – w spektaklu komiczne oprócz wielu postaci są także sytuacje i wypowiediane przez nie słowa. Z myślą o dobrych humorach maluchów twórcy nadają ludzkie i zabawne cechy postaciom koni – niesfornemu wierzchowcowi Zorro o wdzięcznym imieniu Tornado (Kamil Baron) i pięknej klaczy Esmeraldy, Wichurce (Aleksandra Dyjas). Dzieciom podoba się zwłaszcza czarny jak smoła Tornado, który zabawnie przedrzeźnia bohaterów, zestawiając ze sobą trzy podobnie brzmiące, ale niepasujące do siebie wyrazy. Śmiech wzbudza również wiecznie obżerający się sierżant Garcia (Tomasz Jedz) i jego gapowaci żołnierze: Lopez (Paweł Stefan), Gomez (Andrzej Lichosyt) i Torres (Piotr Brodziński). Jest jeszcze przezabawny Mendoza (Rafał Gajewski), który każdy rozkaz szefa kwituje słowami: „Tak jest, panie kapitanie!”. To właśnie Mendoza w interpretacji Rafała Gajewskiego zapada w pamięć jako bohater jednej z najzabawniejszych scen w chorzowskiej inscenizacji. Trudno zachować powagę, gdy zły kapitan Monastario (Jarosław Czarnecki) bierze lekcję tańca u Mendoza, ubranego w fartuch kucharza, a potem wypiera się wszystkiego przed podglądającym go sierżantem Garcią.

Przy bohaterach spektaklu warto zatrzymać się dłużej. Mimo wyraźnego podziału na dobrych i złych, osadzonych w ramach czarno-białego świata przedstawionego, większość postaci jest niezwykle barwna. I to nie tylko ze względu na wielokolorowe, nawiązujące do epoki kostiumy autorstwa Anny Sekuły. Do tych najbarwniejszych z nich należy (a jakżeby inaczej!) kapitan Monastario. Zły do szpiku kości zarządca, który czaruje nienaganną prezencją, mocnym głosem i zabawnymi powiedzonkami. Jarosław Czarnecki kreuje niepowtarzalną osobowość – człowieka nieco przytłoczonego codziennością (a może też samotnego), który ludzkie słabości kryje pod doskonale dopasowaną maską czarnego charakteru. Jego Monastario jest przede wszystkim nikczemny i podły, ale nie tylko to go określa. Czarnecki z łatwością przechodzi z poważnego tonu na komiczny, nie ocierając się przy tym o sztuczność. Na uwagę zasługuje również szlachetny Zorro w interpretacji Macieja Kulmacza. Młody aktor ma ładną barwę głosu, co sprawia, że piosenek w jego wykonaniu przyjemnie się słucha. Aktorsko też radzi sobie nieźle. Daje swojemu bohaterowi autentyczność zwyczajnego, sympatycznego chłopaka o dość spokojnym usposobieniu. Plus, że po założeniu maski nie stara się być kimś innym i konsekwentnie prowadzi postaci. Niestety ma to też swoje słabe strony. Przy ciekawej kreacji aktora błędnie urok jego scenicznej partnerki – Ewy Niemotko. Aktorka śpiewa dobrze, ale wysokie dźwięki nie do końca pasują do głosu twardej liderki bandy buntowników. Podobnie jak jej wizerunek delikatnej mimoży bez charakteru. Mdma, nijaka i nieco sztuczna Esmeralda sprawia wrażenie doklejonej do kolorowego zdjęcia sylwetki z papieru, która choć płaska i bezbarwna, próbuje wtopić się w kadr.

Dodajmy: kadr nie byle jaki, bo za scenografię w *Zorro* odpowiada Grzegorz Polciński. Tłem dla opowieści o męstwie Diego de la Vegi jest funkcjonalna konstrukcja, przypominająca krzyżujące się ze sobą schody z ówczesnych hacjend. Dekoracja buduje klimat opowieści, dobrze koresponduje z kostiumami i zgodnie z przyjętą konwencją pozwala na prezentację tanecznych umiejętności zespołu baletowego. Grzegorz Polciński odmienia scenografię za pomocą sprawnie reżyserowanych świateł. Reflektory raz budzą skojarzenia z promykami słońca, igrającymi po zimnych murach w upalny dzień, innym razem zmieniają scenę w duszne, ciemne wnętrze sali balowej. Światło jest też dobrze skorelowane z muzyką, która z kolei zawiera w sobie motywy celowo powiązane z konkretnymi postaciami. W myśl tej zasady, gdy na scenie rządzi kapitan Monastario, z głośników słyszymy ostre rockowe brzmienia. Niby to nic wielkiego, dźwiękowa ilustracja, a jednak brzmi to nowocześnie i świeżo. Cała warstwa muzyczna to zbiór prostych motywów muzycznych, doskonale pasujących do historii ze szczęśliwym zakończeniem. Zbigniew Krzywański stawia na nieskomplikowane, wpadające w ucho melodie, które z łatwością można zanucić po wyjściu z teatru. I dobrze na tym wychodzi, bo czyż nie o to chodzi w sztuce musicalowej?

Nie wystarczy tylko machać szpadą – trzeba jeszcze wiedzieć, po co się walczy. Twórcy chorzowskiego *Zorro* wiedzą i wygrywają ten pojedynek, a widz dostaje dokładnie to, po co przyszedł – znakomitą rozrywkę i mądre, nienachalne przesłanie bez moralizatorstwa. Nawet mistrz Cactusaró nie powstydziliby się walki w takim stylu!

25-01-2019

Teatr Rozrywki w Chorzowie

Zorro

reżyseria, libretto: Jacek Bończyk

muzyka, kierownictwo muzyczne: Zbigniew Krzywański

choreografia: Inga Pilchowska

scenografia, reżyseria światła: Grzegorz Polciński

kostiumy: Anna Sekuła

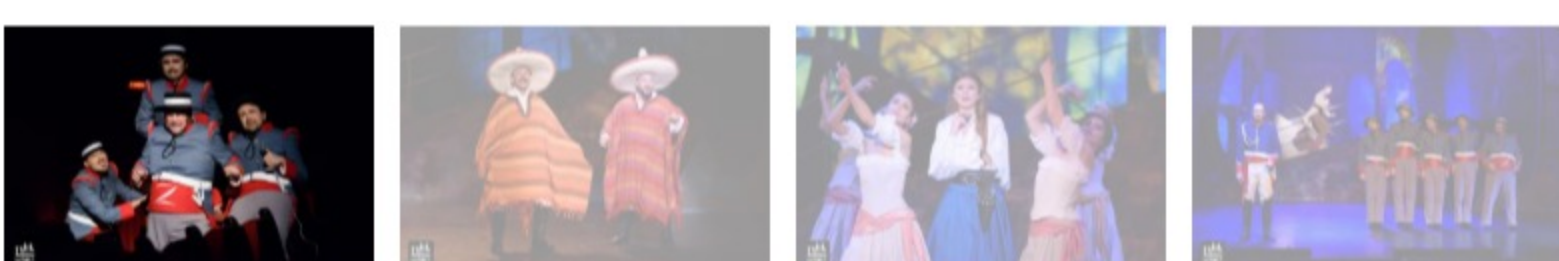
kierownictwo wokalne: Ewa Zug

obsada: Maciej Kulmacz, Hubert Waljewski, Mirosław Książek, Ewa Niemotko, Jarosław Czarnecki, Tomasz Jedz, Rafał Gajewski, Paweł Stefan, Andrzej Lichosyt, Piotr Brodziński, Kamil Baron, Aleksandra Dyjas, Przemysław Witkiewicz, Dominik Korałowski, Kamil Franczak, Michał Gućma

premiera: 18.11.2018

JACEK BOŃCZYK | CHORZÓW | TEATR ROZRYWKI

Zorro, reż. Jacek Bończyk, Teatr Rozrywki w Chorzowie



Oglądasz zdjęcie 1 z 8

Szukaj w serwisie

Szukaj

REGIONY

POWIĄZANE TEATRY



Teatr Rozrywki

PRZECZYTAJ TEŻ



Dominik Gac

Spotkania



Hanna Raszevska-Kursa

Zobaczmy razem, jak tam jest



Anna Jazgarska

Kosmiczny chichot



Janusz Majcherek

Szczęśliwe dni: 10 grudnia



Dominik Gac

Przymierzalnia



Łukasz Drewniak

K/89: Palec

BĄDŹ NABIEŻĄCO



Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera

Dolłącz

☐ Nie jestem robotem


Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR

Przeczytaj

Świat

Nadesłane

Książki

Varia

Felietony

Historia teatru

Ludzie

Rozmowy

Opinie

Recenzje

Inne

Biblioteka

Redakcja

Patronaty

Współpraca

Szkola

Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

 Facebook